

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,

za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 26 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 60 h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 8 K. 60 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz po-

sitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawo za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.Kontrolacja za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Z parlamentów.

(Depesze Słowa Polskiego).

Izba posłów na Franzensringu.**Wiedeń, 4 lutego.** Dziś o godz. 11 przedpoł. odbędzie się pierwsze posiedzenie Izby posłów po kilkotygodniowej przerwie. Rząd na jednym z najbliższych posiedzeń Rady państwa przedłoży ustawę upoważniającą do skonwertowania akcji kolei Karola Ludwika w obligacje państwowe po niższej stopie procentowej.**Parlament węgierski.****Budapeszt.** W dalszym ciągu dyskusji budżetowej w Sejmie węgierskim deputowany słowacki Weselowsky wyraził w przemówieniu swem podziękowanie monarsze za wydanie nakazu bezstronnego przeprowadzenia wyborów na Węgrzech, oraz rządowi za wykonanie tego polecenia.

Tylko tej okoliczności zawdzięczają Słowacy, że posiadają swą reprezentację w Sejmie węgierskim. (To twierdzenie Weselowskiego zbijał następny mówca, wykazując, że do tego nie trzeba było osobnego zarządzenia, ani polecenia, bo stan ten opiera się na przepisach ustawy).

Weselowsky mówił dalej o potrzebie wolności językowej, oświadczył się za jednolitością państwa węgierskiego a zakończył tem, że będzie głosował przeciw budżetowi, bo nie uwzględnia on potrzeb Słowaków.

Parlament niemiecki.**Berlin.** Parlament niemiecki przyjął niektóre pozycje budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.**Berlin.** Dzienniki agrarne są bardzo niezadowolone z ostatniego oświadczenia organu kanclerskiego *Norddeutsche Allg. Ztg* w sprawie taryfy cłowej. Jak wiadomo, to oświadczenie zwracało się przeciw dalszemu podwyższaniu cel zbożowych. Organ agrarny *Deutsche Tageszeitung* pisze, że dalsze debatowanie nad projektem rządowym jest zupełnie niepotrzebne i szkoda na to czasu, ponieważ agrariusze bez dalszego, znacznego podwyższenia cel zbożowych nie mogą być zadowoleni. Przyjście do skutku tego projektu rządowego jest bardzo wątpliwe.**W pałacu Burbonów.****Paryż.** Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy w sprawie uchwalenia kredytów na kosztą uroczystego przyjęcia cara Mikołaja, podczas ostatniego jego pobytu we Francji. Jeden z posłów socjalistycznych oświadczył się imieniem swego stronnictwa przeciw uchwaleniu tego kredytu i przedłożył wniosek, ganiący pokrywanie tych kosztów z podatków obywateli francuskich i potępiający to uprzedzające stanowisko rządu republikańskiego wobec autokratycznego władcy Rosji. Prezes gabinetu Waldeck-Rousseau oświadczył na to, że rząd, mając opinię całego narodu za sobą, spełnił tylko obowiązek, żądając kredytu na wspomniany cel. Socjalista Sembat twierdził, że są niektóre wątpliwości co do szczerości przyjaźni francusko-rosyjskiej i powiedział między innymi, że opróżnienie portu w Mitylene i odwołanie stamtąd eskadry francuskiej nastąpiło na wyraźny rozkaz Rosji.

Minister Delcasse oświadcza, że to nieprawda, równie gorąco protestuje Waldeck-Rousseau. Sembat twierdzi dalej, że „złota księga“, która ma się wkrótce okazać, udowodni, iż rosyjski minister spraw zagranicznych Lamsdorf telegrafował do ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu Sinowiewa, polecając mu w tej depeszy wywarcie nacisku na reprezentanta Francji w Konstantynopolu. Mowca dodaje, że sojusz z Rosją nie przynosi Francji żadnych korzyści nawet na polu handlowym i politycznym. Minister Delcasse wywodził z kolei, że było obowiązkiem rządu przyjąć godnie cara Mikołaja, że sojusz z Rosją jest korzystnym i że wszyscy obywatele muszą współdziałać z rządem w utrzymaniu tego sojuszu.

W głosowaniu wniosek socjalistów odrzucono 496 gł. przeciw 46, poczem ustawę przyjęto 502 gł. przeciw 46.

Angielska Izba gmin.**Londyn, 4 lutego.** W Izbie gmin odpowiedział Cranbourne na dotyczące zapytanie, iż Rosya nie porzuciła dotąd zamiaru opróżnienia Mandżurji, jakkolwiek go nie wykonała. Balfour zawiadomił, że dziś wieczorem będzie ogłoszona treść noty holenderskiej i odpowiedzi na nią.

Bank austro-węgierski.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Walne zgromadzenie Banku austro-węgierskiego przyjęło jednomyślnie sprawozdanie za rok ubiegły, oraz wniosek Rady nadzorczej o ustanowienie dywidendy w kwocie 68 koron. Radzie nadzorczej udzielono z kolei absolutoryum. W ciągu dyskusji zabierał głos gubernator Biliński, który wystąpił przeciw wielokrotnie podnoszonemu błędnemu przekonaniu, panującemu w opinii publicznej, jakoby kierownictwo Banku faworyzowało kraje korony węgierskiej lub pewne kraje przedlitawskie. Co się tyczy kredytu hipotecznego, to w tym dziale rada generalna nie posiada wpływu, bo kredyt ten podlega osobnemu komitetowi hipotecznemu, złożonemu z godnych zaufania mężów.

Wobec zarzutów, jakoby Czechy i dolna Austria były pod tym względem upośledzone, podczas gdy Węgry i Galicya więcej pieniędzy utrzymują, należy stwierdzić, że z Czech żadne, a z dolnej Austrii prawie żadne nie wpływały podania o hipoteczne pożyczki. Następnie mówił gubernator banku o stosunkach eskontowych.

Wiedeń. Sprawozdanie odczytane na wczorajszym walnym zgromadzeniu Banku austro-węgierskiego zaznacza, że w ostatnim roku założono cztery nowe filie austriackie i trzy węgierskie. Filia w Drohobyczu prawdopodobnie jeszcze w pierwszej połowie bieżącego roku wejdzie w życie. Następnie sprawozdanie stwierdza, że z powodu ogólnej depresji finansowej, mimo pomyślnego stanu pieniężnego, interesy eskontowe były o 384 mil. koron mniejsze, niż w roku poprzednim. W końcu wspomina sprawozdanie o dalszej akcji, dokonanej na polu reformy walutowej i zaznacza, że efektywny stan złota, będącego w posiadaniu Banku, zwiększył się o 1965 milionów koron.**Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 31 stycznia 1902:**

Banknoty w obiegu 1.484.972.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem + 36.912.000); rezerwa kruszcowa 1.466.156.000 (- 3.192.000); portfel wekslowy 229.643.000 (- 10.893.000); lombard papierów 51.354.000 (- 2.315.000); banknoty wolne od podatków 359.894.000 (+ 38.180.000).

Geneza walki Schönerera z Wolfem.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 4 lutego. Organ Schönerera: *Unverfälschte Deutsche Worte* zamieszcza długie oświadczenie Schönerera, w którym ten wskazuje na panujące już od szeregu lat nieporozumienia między nim a Wolfem.

Pierwszy raz wystąpiło to nieporozumienie w r. 1895 z okazji wyborów do Rady miejskiej w Wiedniu. Wtedy Schönerer żądał, aby jego stronnictwo wstrzymało się od głosowania i nie popierało antysemitów, jako klerykałów, lub by przynajmniej Lueger za cenę poparcia poświęcił Verganiego. Ponieważ Lueger odmówił, Schönerer sprzeciwił się wszelkiemu kompromisowi. Wolf jednak był za tem i swoje zapatrywanie przeparał też w partyi.

Innym razem, przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa, Wolf był za kompromisem z liberałami, czemu się Schönerer sprzeciwił, również bez skutku.

Przy ogólnych wyborach do Rady państwa w r. 1900 chciał Schönerer, aby do programu wyborczego Wszechniemców przyjęto także hasło *Los von Rom*, co się znowu Wolfowi nie podobało.

W sprawie dróg wodnych żądał Schönerer, aby ze względu na olbrzymie znaczenie tej sprawy, nie wzięto jej natychmiast pod obrady w Radzie państwa, ale by poprzednio zażądano opinii Sejmów, czemu się znowu Wolf sprzeciwił.

Wobec takiej sprzeczności między nim a Wol-

fem, objawiającej się prawie na każdym kroku, dalsza wspólna praca była niemożliwą.

Interwencya Holandyi w sprawie transwalskiej.

(Depesze „Sł. Pol.“).

Haaga, 4 lutego. Poseł angielski Howard odbył wczoraj dłuższą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych hr. Lindem i prezydentem ministrów dr. Kuyperem.**Haaga.** Angielski poseł Howard zawiadomił rząd holenderski w drodze poufnej, że Anglia będzie ewentualnie prowadziła rokowania z generałami walczącymi Boerów, nigdy zaś ani z Krügerem, ani z dr. Leydsem.**Londyn.** Niektóre dzienniki donoszą, że rząd holenderski, w razie, gdyby pierwsza próba ukończenia nieszczęśliwej wojny w południowej Afryce się nie udała, przedsięwzięcie drugą i trzecią próbę, przyczem spodziewa się poparcia kilku mocarstw. O pierwszym kroku rządu holenderskiego zawiadomione zostały Francya, Rosya i Włochy.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 4 lutego.

Wyjaśniona zbrodnia krakowska.**Kraków.** Wczoraj o godz. 1/26 wieczorem odbyła się w klinice chirurgicznej konfrontacja fotografa Karola Hermensa, podejrzanego o zbrodnię w redakcyi *Ilustracyi Polskiej* z pokaleczonym stróżem Kwiatkiem. Kwiatek rozpoznał w Hermensie tego, który się nań rzucił i usiłował spełnić kradzież w redakcyi. Cztery razy przedstawiono mu Hermensa w rozmaitych strojach, za każdym razem rozpoznał w nim zbrodniarza.Dalsze śledztwo wykryło, że podane przez Hermensa *alibi* nie jest zgodne z faktycznym stanem rzeczy, że mianowicie Herinens nie może wykazać, gdzie właściwie przebywał w czasie krytycznym, tj. między godz. 7 1/2 a 8 1/2 wieczorem. Stwierdzono również szczegół, że Hermens dzień przedtem kręcił się koło lokalu redakcyi, a po spełnieniu zbrodni wybiegł i oparł się o bramę sąsiedniego domu, gdzie pozostała krwawa plama. Hermensa wczoraj wieczorem odstawiono do aresztu śledczego.**Wypadek na dzwonicy Zygmunta.****Kraków.** Wczoraj podczas dzwonicia na dzwonicy Zygmuntońskiej belki, poruszające dzwony, zawadziły, pędząc z góry, o uchyloną przypadkowo wielką okiennicę żelazną od strony miasta. Siła uderzenia była tak wielka, że belki są potrzebne. Z dzwonicy nikt nie doznał uszkodzenia.**Odpowiedzialność banku za skradziony prywatny depozyt.****Wiedeń.** Przed tutejszym sądem handlowym odbył się wczoraj proces, wytoczony przez żonę majora, Maryannę Bene przeciw Bankowi austro-węgierskiemu o odszkodowanie w wysokości 153.000 koron, z powodu zdefraudowania depozytów przez urzędnika tego banku Adolfa Brücka, który się w ubiegłym roku zastrzelił. Pani Bene, jeszcze jako panna, oddała Brückowi, z którym była zaznajomiona, papiery wartościowe, wartości 153.000 koron, do zdeponowania w Banku. Po wyjściu za mąż, pani Bene zażądała od Brücka zwrotu tych papierów wartościowych, ten jednak pod rozmaitymi pretekstami zwlekał z wydaniem, a gdy major Bene zaczął grozić doniesieniem do policyi, Brück odebrał sobie życie.

Śledztwo wykazało, że Brück, sfałszowawszy podpis p. Bene, wydobyl z Banku papiery wartościowe i sprzedał. Przy wczorajszej rozprawie oświadczyli rzeczoznawcy, że podpis był bardzo dobrze podrobiony, jednakże przy ściślejszym badaniu i porównaniu z podpisem prawdziwym, fałszerstwo mogło być wykryte.

Wobec tego sąd handlowy zasądził Bank austro-węgierski na zapłacenia połowy zaskarżonej sumy.

Echa konferencyi cukrowej.**Wiedeń.** U prezydenta ministrów, dra Körbera, odbyła się wczoraj w sprawie brukselskiej kon-

ferencyi cukrowej, konferencya, w której brali udział także minister finansów Böhm-Bawerk i austriacki delegat na konferencyi brukselskiej, szef sekcji bar. Jorkasch-Koch.

Jak donoszą z Brukseli, nie ma widoków osiągnięcia porozumienia na konferencyi, ponieważ jest wątpliwem, czy Austro-Węgry i Niemcy zgodzą się na daleko idące żądania Francji w sprawie zniesienia premij cukrowych. Konferencya zbierze się na nowo w Brukseli dnia 11 bm.

Otwarcie parlamentu.

Wiedeń. Już wczoraj ożywił się ruch w kuloarach parlamentu, z powodu posiedzeń klubowych.

Niemiecka partya ludowa odbyła wieczorem posiedzenie, na którym uchwalono wnieść kilka interpelacyj, między innymi w sprawie katastrofy w Brück i ekwiwalentu za należytości od t. zw. otwartych Tow. handlowych, oraz kilka wniosków samostnych. Co do stanowiska wobec innych stronictw, uzyskano porozumienie. Poseł List zapowiedział swój referat w sprawie zniesienia kaucyj słuźbowych.

Bal prasy wiedeńskiej.

Wiedeń. Na wczorajszym balu Tow. dziennikarzy wiedeńskich *Concordia*, który udał się znakomicie, obecni byli: prezydent ministrów dr. Koerber z członkami gabinetu, świat dyplomatyczny, artystyczny, oraz wielu posłów do Rady państwa, z Polaków zaś: Antoni hr. Wodzicki, Piotr Górski i dr. H. Kolischer. Z Krakowa obecny był dyr. Blumenfeld.

Strejk.

Tryest. W Tow. „Lloyd“ wybuchł strejk palaczy, którzy domagają się skrócenia czasu pracy. Rokowania są w toku; dotychczas nie wydały one rezultatu.

„Platonicy“ sprzymierzeńcy.

Berlin. *Berliner Neueste Nachrichten* w artykule widocznie inspirowanym, omawiając stanowisko Niemiec wobec trójprzymierza, powiadają, że gdyby nawet trójprzymierze nie zostało odnowione, sojusz między Austro-Węgrami a Niemcami pozostanie niezachwiany.

Zawiedziona nadzieje Kruppa.

Berlin. Rząd niemiecki starał się skłonić gabinet austriacki, ażeby nowe działa polne, które mają być zaprowadzone w Austrii, zamówił u Kruppa, w fabryce jego w Essen. Rząd austriacki odmówił tej propozycji, oświadczając, że nowe działa będą wykonane w wiedeńskim arsenale.

„Reformy“ wrzesińskie i wojsko.

Berlin. Tutejsze dzienniki donoszą z Poznania, że na konferencyi, odbytej niedawno między zastępcami rządu w Poznaniu a zarządem szkół w Wrześni zapadła uchwała tej treści, że rząd cofnąć ma udzielaną dotychczas katolickiej gminie szkolnej w Wrześni roczną subwencję w wysokości 5400 marek.

Donoszą również, że najpóźniej w październiku br. przybędą do Wrześni dwa bataliony wojska na stały garnizon.

Komplimenta za dobry interes.

Berlin. Cesarz Wilhelm przesłał sultanowi tureckiemu z okazji otrzymania przez Niemcy urzędowej koncesji na kolej Bagdadzką list, pełen czułości i komplementów, w którym między innymi wyraża przekonanie, „że dzień nadania przez sultana koncesji bagdadzkiej Niemcom będzie zapisany złotem zgłoskami w historii rozwoju kulturowego Turcyi i przyniesie jej piękne owoce“.

Zamordowanie bankiera.

Wrocław. Nadeszła tu sensacyjna wieść z Kalisza, że w rzece Prośnie znaleziono worek z zwłokami bankiera kaliskiego Wolfa Cohna, którego zniknięcie przed kilku miesiącami obudziło powszechne zainteresowanie. Zwłoki są pokaleczone. Śladów mordercy brak.

Spór graniczny chińsko-koreański.

Petersburg. Pomiędzy Chinami a Koreą wybuchł spór graniczny. Do zachodniej Korei wtargnęło około 2000 wojska chińskiego, które plądruje okolice. Mieszkańcy uciekają.

Bewizyta francuska nad Newą.

Paryż. *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że już ostatecznie ustalona jest data przybycia prezydenta Loubeta do Petersburga. Prezydent Loubet chciał swą podróż do Petersburga przyspieszyć i odbyć ją jeszcze przed wyborami do Izby deputowanych. Car jednakże życzył sobie, aby Loubet przybył do Kronsztadu dopiero 15 czerwca i ten termin został przyjęty.

Burze i zawieje.

Nowy Jork. Z powodu zawiei śnieżnej, szalejącej między Wielkimi jeziorami a morzem atlantyckim, komunikacja kolejowa i telegraficzna przerwana. W zachodniej części stanu Nowy Jork pociągi kolejowe i tramwaje ugrzęzły w śniegu.

Villach. Jak urzędownie donoszą, wiadomości dzienników o rozmiarach spustoszenia, wyrządzonego przez lawinę śnieżną, były przesadzone. Nikt z ludzi nie zginął. Tylko dwa zabudowania zostały zniszczone.

Wielki pożar w Ameryce.

Nowy Jork. W dzielnicy handlowej miasta Waterbury wybuchł wczoraj wieczorem ogień, który przy szalejącym orkanie bardzo szybko się rozszerzył. O godz. 1/211 pożar w znacznej części był już ugaszony, ale nad ranem wybuchł na nowo. Szkody wynoszą kilka milionów dolarów.

Sprawa misyonarki Stone.

Konstantynopol. Jak donoszą z Lewropu, przybyli tam delegaci amerykańscy, którzy prowadzą rokowania w sprawie uwolnienia misyonarki Stone i dziś udadzą się do Gramy. Wydanie miss Stone i jej towarzyszkii natrafia na trudności, gdyż nie zgodzono się dotychczas na miejsce, w którym okup ma być złożony.

Anglia dalej się zbroi.

Londyn. Minister wojny zarządził powołanie nowych milicij na pole walki w południowej Afryce. Wnoszą stąd, że, jeśli Boerowie nie zgodzą się na bezwzględne poddanie, to Anglia będzie prowadziła dalej wojnę, póki nie skłoni nieprzyjaciela do przyjęcia swoich warunków.

Kraków. Architekt Zawiejski wykończył już plan budowy teatru ludowego w Krakowie i przedłożył go w najbliższych dniach specjalnej komisji.

Berlin. *Nord. Allg. Zig.* poświęca ambasadorowi rosyjskiemu hr. Osten-Sacken z okazji jego 50-letniego jubileuszu służby osobny artykuł, w którym wyraża życzenie, aby jubilatowi danem było na stanowisku w Berlinie utrzymać nadal tradycyjną przyjaźń, jaka łączy Niemcy z Rosją.

Września... pod zaborem rosyjskim.

Wiek XX. otrzymał wczoraj następujące wiadomości z Królestwa Polskiego, które tu dosłownie powtarzamy:

„Siedlce. W sobotę rano między 8 a 9 g. miała być w kl. 7 lekcya religii w gimn. męskim w języku rosyjskim. Klasa VII. mieści się na I. piętrze. Uczniowie wszystkich klas zaczęli się zbierać na górze. Inspektor stanął na schodach i nie puszczał na górę. Zachowywał się wyzywająco. Przewrócono go.

Zgromadzono się na górze. Zażądano wykładu religii po polsku. Wybito szyby w gimnazjum. Poddano na kawałki katechizmy i podręczniki rosyjskie do wykładu religii. Od dyrektora żądano wykładu religii w języku polskim, powołując się na ogólny przepis dla wszystkich gimnazyów w Królestwie. Po odmowie dyrektora, znów zaczęto wyrzucać męskie katechizmy i drzeć je w kawałki. Dyrektor został uderzony książką w głowę. Po uspokojeniu zajęcia lekcye odbywały się w całym gimnazjum, z wyjątkiem klasy 7, z powodu silnego wzburzenia i wybitcia wszystkich szyb w tej klasie.

W mieście ogromne wzburzenie. Żandarmerya i policya uruchomione. Władze odniosły się do kuratora okręgu i do ministerium.

Zamość. We czwartek w miejscowym progimnazjum czteroklasowym, klasy III. i IV. zażądały od księdza wykładu religii po polsku. Wykłady religii przerwane.

Jak się dowiadujemy z listów, otrzymanych dzisiaj, w Wilnie i Białej podlaskiej panuje między młodzieżą szkolną wielkie wzburzenie. Uczniowie Polacy nie chcą uczęszczać na wykłady religii w języku rosyjskim“.

(W Królestwie wykład religii katolickiej po rosyjsku odbywa się w gimnazyjach w Białej, w Siedlcach, w Chełmie, w Maryampolu i, zdaje się, w Suwałkach oraz w progimnazyjach w Zamościu i Hrubieszowie. W „kraju zabranym“, t. j. na Litwie i Rusi, religia jest wykładana wszędzie po rosyjsku.)

Z sali sądowej.

Lwów, 4 lutego.

(Wyrok śmierci).

Przed trybunałem sędziów przysięgłych, któremu przewodniczył radca Dzierżyński, toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko Piotrowi Marcherkowi, rolnikowi z Dzikowa starego koło Lwowa, oskarżonemu o skrytobójcze morderstwo. Oskarżony Marcherek utrzymywał przez dłuższy czas stosunek z żoną rolnika Stefana Broszczki. Stosunek ten z czasem stał się tak poufałym, że Marcherek postanowił Broszczkę sprzątnąć ze świata, by mógł następnie żonę jego poślubić.

Zamiar ten wykonał w nocy z 8 na 9 sierpnia. Ukradkiem dostał się do chaty Broszczki, tam go zadusił i następnie powiesił.

Świadków czynu wprowadzić nie było, ale widziano Marcherkę, jak wyszedł z chaty, a na płót-

niance jego zauważono 13 plam, pochodzących z krwi ludzkiej.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli potwierdzili dwunastoma głosami pytanie co do zbrodni skrytobójczego morderstwa, poczem trybunał wydał wyrok, zasądający Marcherkę na karę śmierci przez powieszenie.

* * *

Kraków. (Tel.) W rozprawie przeciw Janowi Sikorze o zbrodni morderstwa, popełnionej na osobie Anny Chachlanki, sędziowie przysięgli potwierdzili tylko pytanie co do lekkiego uszkodzenia ciała. Trybunał skazał Sikorę na 3 miesiące aresztu.

(Kradzież brylantów.)

Wiedeń. (Tel.) Wczoraj zakończyła się odroczone niedawno temu rozprawa przeciw hr. Janowi Arzowi, oskarżonemu o skradzenie pani Płaszczyńskiej (?) pierścionków brylantowych. Hr. Arza zasądzono na 2 miesiące więzienia. Obrońca, dr. Neuda, zgłosił odwołanie.

KRONIKA.

Dzisiaj w teatrze: „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdięo.

Temperatura. Dzisiaj rano o godzinie szóstej było +2° E.

Mianowanie. Minister wyznań i oświaty zamianował Jana Filipczaka, zastępcę nauczyciela w męskim seminarjum nauczycielskim w Samborze, nauczycielem szkoły ćwiczeń w tym zakładzie.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Rok IV. Kurs zimowy wykładów popularnych. Wtorek dnia 4 stycznia, inżynier Michał Szeps: „Podróż naokoło świata: Chiny i Japonia“.

Wykłady odbywają się codziennie w własnej sali wykładowej (pasaż Mikolascha) w dni powszednie od godz. pół do 8 do pół do 9, w niedziele i dni świąteczne od 5 do 6 wieczorem.

Koncesya. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, w porozumieniu z innymi ministerstwami, zezwolił francuskiemu akcyj-nemu Towarzystwu pod firmą *Société nouvelle des pétroles d'Iwonicz (Autriche)* w Paryżu na prowadzenie sposobem przemysłowym w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, dozwolonych jego statutami interesów z siedzibą reprezentacji w Lipinkach.

Ponowna rozprawa przeciwko Witoldowi Regerowi, Olearczykowi i Ryehlickiemu, oskarżonym o gwałt publiczny, popełniony w przemyskiej Kasie chorych na dwóch oficerach 58 pułku piechoty, odbędzie się na zarządzenie najwyższego trybunału przed zwykłym trybunałem we Lwowie d. 18 bm.

Czy to prawda? W jednym z pism wieczornych znajdujemy wiadomość, że b. prezes „Czytelnia akademickiej“ p. Tadeusz Moszyński, otrzymał za przewodnictwo ostatniego wiecu akademickiego dymisyę z posady urzędnika Tow. kredytowego ziemskiego.

Odczyty „Wiedza i życie w XIX. w.“ Przeszliśmy obecnie w nowy wiek. Dla zrozumienia środowiska kulturowego, w którym żyjemy i ocenienia tego, co stało się już zdobyczą ludzkiej wiedzy; dla uświadomienia dróg i dążeń ku temu co ma przysiąc, powinno się wytworzyć pogląd historyczny, ewolucyjny na wiek miniony. W obszernych dziełach, związanych artykułach i wykładach starano się już nieraz policzyć i zestawić w bilans dorobek moralny i materialny XIX. w. Taki pogląd daje sposobność do poddania naszej uwadze w syntetycznym skupieniu wszystkich, a przynajmniej głównych prądów i gałęzi myśli ludzkiej. Objęcie tak szerokiego widnokręgu dążeń kulturowych całego świata, przynosi inny jeszcze pożytek. Stawia przed oczy solidarność naszego narodu z wszechludzką rodziną i budzi w nim poczucie obowiązku wzięcia udziału w powszechnej pracy.

Gdy wszędzie koniec wieku wywołuje porachunki i refleksye, u nas powstała także akcyja, dążąca do zorganizowania szeregu odczytów, streszczających w ciągu 12 wieczorów całowiekową ewolucję myśli i spraw człowieka, poświęcając każdy wykład rozwojowi jednej z dziedzin wiedzy lub życia.

Odczyty te urządzone staraniem tutejszego Związku naukowo-literackiego odbywać się będą w sali ratuszowej we wtorki i piątki, począwszy od 4 b. m.

Z nadesłanego programu widzimy, że obejmuje on wszystkie najbardziej charakterystyczne cechy minionego wieku, przejawiające się w rozwoju techniki, medycyny, chemii, ekonomii, filozofii i sztuki, a dobór prelegentów daje rękojmię sumiennego i barwnego wykładu.

Dzisiaj, t. j. dnia 4 b. m., odbędzie się pierwszy odczyt prof. dr. Zakrzewskiego „O rozwoju fizyki“.

Z Krakowa donoszą nam:

Skrutynium onegdajszych wyborów do sądu przemyślowego skończono wczoraj w południe; skrutynium to wykazało, że kandydatów pięciu pierwszych grup wybrani zostali jednogłośnie a w 6-tej grupie większością. Udział wyborców był słaby a liczba głosujących tak się przedstawia: grupa I—203, II—218, III—136, IV—105, V—111, VI—113.

Fenomenalna pamięć. Zmarły niedawno kompozytor angielski, Gale, posiadał fenomenalną pamięć. Niezwykle ten muzyk grał na pamięć najtrudniejsze utwory Bacha, Beethovena i Szopena. Pewnego razu udało mu się w cyklu koncertów przegrać na pamięć trzydzieści dwie sonaty Bethovena, przeplatając je czterdziestu ośmiu preludjami i fugami Bacha. Drugim przykładem fenomenalnej pamięci jest znany w całym świecie kapelmistrz Haus Richter. Ten nie tylko gra na wszystkich instrumentach, ale umie tak wybornie na pamięć dzieła wszystkich kompozytorów, które w teatrach przygotowuje, że do dyrygowania nie potrzebuje wcale partytury. Coś podobnego opowiadają o Rubiuszteinie, który przegrał w jednym sezonie przeszło tysiąc utworów, nie zajrzawszy ani razu do partytury. Było to coś nadzwyczajnego, gdyż w przegranych utworach mieściło się pięć milionów nut.

Angielski śpiewak Campanini posiadał też pamięć do pozazdrosczenia. Uczył się partyj swoich niesłychanie prędko, a nie potrzebował powtarzać nigdy. Zdarzyło się raz, iż musiał nagle zastąpić chorego kolegę w partyi Donna-Oktawia w „Don-Junanie“, której 10 lat nie śpiewał. Przyjął zastępstwo bez próby i pamięć nie zawiodła go.

Także Liszt był uposażony w niezwykłą pamięć. Pewnego razu zgłosił się u niego jakiś nieznanomy kompozytor z prośbą, aby wysłuchał jego utworu. Liszt, znany też z dobrego serca, zgodził się. Uszczęśliwiony kompozytor zasiadł do fortepianu i przegrał swoje dzieło w całości. Po wysłuchaniu następnie uwag Liszta pożegnał mistrza, jak się zdawało, na zawsze. Tymczasem nie minął tydzień, a młody kompozytor zjawiał się powtórnie i oświadczył ze łzami mistrzowi, że cała jego karyera skończona, gdyż utwór przegrany onegdaj spalił się. Lisztowi żal zrobiło się młodego człowieka i kazał mu przyjść do siebie nazajutrz. Gdy się drugiego dnia zjawiał, wręczył mu Liszt całą partyturę spalonego utworu, — którą z pamięci napisał.

Nagrodę za najskromniejszy strój wyznaczyło Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Po-

znaniu dla pań, które przybędą na zabawę karnawałową, urządzoną przez to stowarzyszenie. „Sokół“ bowiem, licząc się z obecnym krytycznym położeniem finansowym w Księstwie, stara się ograniczyć wydatki i kłopoty, jakie mają panie nasze przy sprawianiu nowych tualet.

Klub pocztowy we Lwowie urządza w poniedziałek 10 bm. wieczorek kostymowy. Występy grup kostymowych przyczynią się do ożywienia zabawy.

Komitet uprasza panie, mające zamiar wystąpić w kostymach ludowych o wczesne zgłoszenie się pisemnie do wydziału Klubu pocztowego z wymienieniem stroju i z podaniem swego adresu.

Po zaproszenia zgłaszać się można do p. H. Mrozowskiego, Sykstuska 43.

Co się stało z Andréem?

Rok minął, jak wedle zlecenia nieustraszonego podróżnika otworzono w Sztokholmie pozostawiony testament.

Początek brzmiał: „...Ten dziś napisany przezemnie testament jest prawdopodobnie moim ostatnim a więc prawymocnym dokumentem. Pisałem go wieczorem przed odjazdem, przed podróżą, pełną nie, obliczalnych niebezpieczeństw, których liczby i grozy dzisiejszy stan wiedzy przewidzieć nie jest w stanie. Mam przecucie, iż podróż ta straszna, będzie dla mnie niezmiernie, jak tylko podróżą w krainę śmierci...

I przecucie snąć nie zawiodło go!..

Przez długi już czas brak wiadomości o losie Andréego, z każdym dniem ubywa nadziei, że Andrée żyje jeszcze może.

Nadpływające boje z różnych stron wyrzucone z balonu przez nieustraszonego podróżnika mają nam dać przypuszczalny obraz, którą drogą pomknął balon, nie jednak o losie człowieka nie mówią, a wróżą nic dobrego.

Pędzony zrazu słabymi prądami powietrza na północ, dostał się areonauta w fatalną „ciszą wiatrów“; na dobytek chcąc wzbic się wyżej, utracił największą „boję“ główną, która była przeznaczoną dla matematycznego punktu bieguny północnego.

Tam miał ją osadzić Andrée jako znak nieustraszonego męstwa badań człowieka.

Był już zapewne bliski celu, groza śmiertelnej katastrofy była jednak bliższą i wyrzucił boję wcześniej!

Powolny obrót ziemi w pobliżu bieguny, powoduje zupełny prawie spokój atmosfery — prądy różnikowe rzadko tam dochodzą.

Powietrze jest tam lżejsze, gdyż wirowanie ziemi porywa powietrze z przyplaszczonyj powierzchni globu i rzuca je okolicom bliżej równika leżącym. Rozrzedzone powietrze nie unosiło balonu, pozostał na miejscu, a co gorsza, zaczął spadać.

Bez pomocy, bez środków ochronnych przed zabójczym mrozem strefy polarnej, zginęli odważni podróżnicy.

Gdzież ta boja polarna?

Wyrzucona jako balast, mogła dostać się w leńniwy prąd morza podbiegunowego, może kiedyś nadpłynie ku osadom ludzkim, mogła i na wieki zaginać w objęciu potężnych lodów i już ją ludzkie oko nie zobaczy.

Wszystko co tylko dotknęło się lodów biegunowych, i balon i dalsze boje i istoty ludzkie, wszystko to zamarzło, martwiejąc, a cudowna, uludna zorza północna rozświetla tęczowymi blaskami milczący krajobraz tragedii dzielnych ludzi, których wiodła „żądza wiedzy i poznania“.

...Niedawno podniesiono myśl wyprawy do bieguny północnej na statku podwodnym; Szwecya już się tem zajęła. Sprawa jest na drodze do urzeczywistnienia. (...)

WIĘKSZOŚCIĄ!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

przez

Artura Gruszeckiego.

70

(Ciąg dalszy).

— Kiedy obiad u was? — spytała, zdejmując stanik sukienki, i stanęła na środku pokoju w poświatłej halce, w koszuli wygorsowanej, bogato haftowanej, skrzyżowawszy bezwiednym ruchem białe ręce na piersiach.

— Obiad będzie wkrótce... Ewciu! ty nie nośisz gorsetu? — zdziwiła się szczerze.

— Nie.

— Ale dlaczego?

— I tak dosyć ucisku, po cóż mam jeszcze sama się uciskać! — zaśmiała się.

— Nie rozumie, jak można obejść się bez gorsetu... Nawet nie wypada...

— A jednak się obchodzę — odpowiedziała, rozweselona żdziwieniem Irenej.

— Ireneo — rzekła pani Świetnoska, uchylivszy drzwi — chodź, potrzebuję ciebie.

Zawołana odwróciła się szybko i wyszła.

Ewcia po umyciu się, zaczęła czesać swe bujne włosy, wszystkie w górę z czoła, upiawszy warłocznie do mody à la Venus.

— Czyś gotowa? — spytała matka, wchodząc z przyległego pokoju.

— Czekam sukienki.

— Jakże ci się podoba w Bruśniku?

— Nie wiem, mam.

— A Irenea?

— Bardzo ładna.

— Prawda, Ewciu, jaka ciocia Celinka miła i dobra... i jaka szczęśliwa, że ma wszystkich przy sobie i tyle dzieci.

— Ności dzieci nie zazdroścę cioci wcale — rzekła, zaśmiawszy się wesoło. — Matka sześciorga dzieci niczem zająć się nie może, o niczem pomyśleć tylko o tych swoich dzieciach.

— Nie znasz życia, moja kochana. O ileż byłabym szczęśliwszą — westchnęła — gdybym miała was czworo.

— Jeszcze czworo, i to od jednego razu, aby podchodzić i pozbyć się, niech idą w świat — zostaloby zawsze czasu dosyć na ważniejsze rzeczy — ale sześciorgo od takiego wielkiego Władysława do malej Hali, to zmarnowanie całego życia, bo co które odrośnie, jest nowy kłopot.

Weszła Bronia z oczyszczoną sukienką i kładąc ją na krześle, rzekła:

— Proszę jasnej panny, już gotowa...

— Jak się nazywasz?

— Bronia.

— Proszę, cię, Broniu, nie mów do mnie: jasna, nie lubię tego.

— Słucham jas... panienko — odpowiedziała zarumieniona... — Czy panie rozkażą co jeszcze?

— Dziękujemy, Broniu; nie nie potrzebujemy. Po jej wyjściu zrobiła matka uwagę:

— Moja Ewciu, jeśli tu jest zwyczajem domowym tak przemawiać...

— To, mam, żaden powód, abym znosiła takie tytuły i udaną pokorę służby.

— Pomyśl jeszcze, że chcesz im dać naukę — powiedziała z westchnieniem matka.

— Ja, im, naukę?! — zaśmiała się wesoło. — Ależ, mam, nikt nawet nie zauważy, jak przemawia służba do mnie. — Już ubrana, oglądała suknię w lustrze, poprawiając i prostując tu i owdzie.

— Zapakano cicho do drzwi.

— Proszę.

Drzwi uchylili się i zajrzała Irenea:

— Myślałam, że jeszcze nie jesteś gotowa, dlatego wołałam przyjść sama, by cię poprosić na obiad.

— Jesteśmy gotowe.

Przy stole, na pierwszym miejscu usiadła pani Rokicka, po jej prawej stronie pani domu, a za nią Ewcia i Irenea, naprzeciw panowie, a dalej dzieci.

Rozmawiano o zbiorach tegorocznych, Podolu, stosunkach gospodarskich, następnie o kuracy w Nauheimie i utrudzającej podróży.

Po obiedzie panny obie poszły do ogrodu, gdy starsi zasiedli do czarnej kawy, którą pan Władysław szybko wypił, zapalił cygaro i za pannami poszedł. Ujrzał je pomiędzy koszami kwiatów, umieszczonymi na uboczu od głównej alei, nad którymi niekiedy nachylały się i rozmawiały wesoło.

— Wiedziałem, że panie tu zastane — rzekł z uśmiechem pan Władysław — bo równy szuka równego.

— Tak dalece nie czujemy równości pomiędzy np. tymi bratkami, lub gladiolusami, a nami.

— Bo też kuzynka nie jest równa tym zwykłym kwiatom, lecz jak dla mnie jest podobna do tego rzadkiego gatunku irysów popielatych, a Irenea do kielicha alpejskiego.

— Doskonałe porównanie — zawołała Irena — Irys taki ma coś w sobie eterycznego, niezwykłego, jak ty, Ewciu.

— Irys, to obraz duszy kuzyneczki, odchylone liście dla, światła dla ludzi — wskazał na kwiat liliowego irysa — ale prawdziwe skarby ukrywa się zazdrośnie i ledwie przez szczeliny widać ten kraj marzeń i snów.

Ewcia słuchała obojętnie, przypatrując się obok rosnącym kwiatom.

— Czy nie znajdujesz, Ewciu, że to porównanie jest bardzo trafne?

— Kuzyn Władysław powiedział o irysie ładnie, może pięknie, ale nie lubię symboliki w życiu; cenię szczerłość i prawdę.

— Ależ kuzynko, ja mówiłem szczerą prawdę.

— Jaktó, kuzyn naprawdę uważa mnie za kwiat jakiś? Może oranżeryjny? — zaśmiała się.

— Czy moja w tem wina, że kuzynka, i wogóle panny naszej sfery robią wrażenie kwiatów?

— Ja, a kwiat? — uśmiechnęła się z ironią. — Rośliny wogóle są niższymi organizmami w naturze, i nie wiem, dlaczego, ja, kobieta, mam być czemś niższym, bo przecież o kuzynie nie powiem, że robi wrażenie dajmy na to bratka czy oleandra.

Obie panny zaśmiały się swobodnie.

— Czy kuzynka nie lubi kwiatów? — spytał z równą uprzejmością, chociaż jej słowa niemile go dotknęły.

— Bardziej lubię.

— A ja przepadam za kwiatami — mówiła Irena z udanym entuzjazmem. — Gdybym miała

dom własny, codziennie musiałyby być świeże kwiaty w salonie, w sypialni wspaniałe bukiety, również w jadalnym pokoju, by zapach kwiatów zabijał zapach potraw; otaczałabym się kwiatami i w dzień i w nocy.

— Ostrożnie, Ireneo — rzekła panna Ewa — kwiaty mają też trujące własności.

— Ach, umrzeć chciałabym na kwiatach, tylko na kwiatach.

I ja podzielać upodobanie siostry — odezwał się miękkiem głosem, towarzysząc pannom, które szły w kierunku cieniastej alei — i marzę o takim życiu pełnem kwiatów, ale nie tych znikomych posłańców wiosny, lecz trwałych, wiecznych, kwiatów uczuć; te zawsze są piękne, świeże i wonne.

— Jeśli wogóle uczucia są trwałe i niezmiennne — dodała panna Ewa.

— Kuzynka mnie nie zna — rzekł tonem smutnym — i nic dziwnego, że sądzi mnie według innych mężczyzn, ale jeśli pokocham kiedykolwiek, to raz na całe życie.

— Ach, więc kuzyn, mówiąc o uczuciach, miał na myśli tylko miłość!?

— Tak, kuzynko, ze wszystkich uczuć, to jedno jest najwspanialsze i najszlachetniejsze, to słońce, a reszta uczuć tylko księżycami, które biorą blask od niego.

— Nie znam miłości, więc nie mogę sądzić o ile kuzyn ma słuszność.

— I ja nie znam — dodała szybko Irena.

— Szczęśliwie jesteście, ale strzeżcie się, bo miłość przychodzi cicho, niepostrzeżenie, nagle owłada całą duszę, myśli i wolę.

— Dziękujemy za ostrzeżenie — zażartowała Ewcia — ale wątpię, czy skorzystamy z tych praktycznych wskazówek.

— Co do mnie nie wierzę w nagły wybuch miłości; a ty, Ewciu? — spytała panna Irena.

— Ani ja.

— Nie wierzycie mi, a jednak w życiu i w poezji tak bywa, że od pierwszego spotkania, jakiś dziwny dreszcz trwogi i radości owłada, następuje jakieś sparaliżowanie woli i już się czuje, że tylko te piękne, błyszczące oczy stają się całym światem.

Szli cieniastą aleją i przez chwilę milczeli. Pan Władysław rozważał, czy dość wyraźnie zaznaczył cudowne działanie miłości na niego i spojrzął badawczo na Ewcię, czy zrozumiała, że on tylko ją ma na myśli.

Twarcz jej jednak była zupełnie obojętną i nie zdradzała żadnych wzruszeń. Drażniło go, że on, lew flirtu, nie natrafił dotychczas u niej na struny, na których umiałby grać i wzruszać. Postanowił zmienić rozmowę i rzekł:

— Czy kuzynka czytuje nowszych autorów?

— Jakich?

— Verlain, Leconte de Lisle, Mirbeau...

— Nie, wybór książek francuskich zostawiam mamie.

— Tak samo, jak ja — odezwała się Irena — bo w tych nowszych autorach znajdują się podobno rzeczy niestosowne dla panien.

(C. d. n.).

